Pojedyńczy numer 30 gr.

Rok V. Kwiecień 1930 r. Nr. 4.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnianiom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

TREŚĆ: 1) Człowiecze, powstań, zmartwychwstań... alleluja. 2) List byłej wychowanki Sierocińca. 3) W drodze do szczęścia. 4) E co z tego za korzyść. 5) Sprawozdania. 6) Przedtem i potem. 7) Odezwa.

Człowiecze, powstań, zmartwychwstań... Alleluja!

W życiu Kościoła wszystko jest rzeczywistością, lub jej odtworzeniem. Jednak wiele przejawów w życiu tego Kościoła ma jeszcze nadto znaczenie obrazowe - symboliczne. Należy to powiedzieć o święcie Wielkiejnocy. Czem to święto jest? Odtworzeniem tego wiekowego wydarzenia — Zmartwychwstania Pana Jezusa. Mówię — odtworzeniem — i tak jest naprawdę. Pewnie, że Chrystus Pan, Ten z Przeczystej Dziewicy narodzony, raz tylko zmartwychwstał, tak, jak i raz umarł. „Chrystus raz zmartwychwstał i więcej nie umiera, śmierć Mu królować nie będzie" św. Paweł. Ale oprócz tego Chrystusa-Osoby, oprócz tego Chrystusa rzeczywistego, jest jeszcze Chrystus duchowy — mistyczny, jest Kościół, który Pan Jezus założył. W Piśmie świętem wyraźnie powiedziano, że Ojciec niebieski wszystko oddał pod władzę Syna, którego ustanowił „głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego" list do Efezów r. 1 w. 22 i 23. Otóż Kościół, ludzie, chrześcijanie, niestety, umierają, umierają na ciele, ale też umierają i na duszy, bo grzech ciężki jest śmiercią dla duszy; przez grzech ciężki człowiek umiera, bo traci łaskę Bożą która jest życiem duszy; przez grzech ciężki człowiek umiera dla Boga, dla Nieba, a żyje tylko dla świata szatana, dla piekła. Ale powiedzmy zaraz, że grzech powszedni prowadzi do ciężkiego, że nikt odrazu nie został wielkim grzesznikiem, lecz w przepaść grzechu staczał się nieznacznie, powoli. Mamy więc między sobą, a może i sami jesteśmy trupami cuchnącemi, które spoczywają w grobie grzechu.

Otóż przypatrzmy się teraz postaci Chrystusa Pana, a równocześnie rzućmy okiem na czas Wielkiejnocy.

Chrystus! Kto On? — Bóg, Jednorodzony Syn Niebieskiego Ojca, Upodobanie całego Nieba, Podziwienie Ziemi! Porzucił szczęście niebios, przyjął postać sługi, „wyniszczył samego Siebie, stawszy się posłusznym, a posłusznym aż do śmierci krzyżowej" św. Paweł. Spójrz teraz na Niego. Niema na co patrzeć, przed oczyma widok straszny. To „robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa". Za co On taki? Za grzechy. Za czyje? Za nasze, t. zn. za moje, który to piszę, za Twoje, który to czytasz, za Twego kolegę, sąsiada — za grzechy nas wszystkich. Czy dobrze Chrystusowi Panu w tej boleści, czy przyjemnie Mu w tem poniżeniu, pohańbieniu od ludzi? Okrutnie, strasznie! „Ojcze, jeśli można rzec, niech odejdzie odemnie ten kielich" boleści, niepokoju, smutku, poniżenia. „Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił?!" Dlaczego te okrzyki boleści? — Bo Chrystus Pan cierpi. Cierpi nadzwyczajnie, bo On złączony z Bóstwem, posiada Ciało delikatne, wrażliwe, czułe w takim stopniu, jak nikt inny. Cierpi nadzwyczajnie, bo jako Bóg-Syn wie dobrze czem jest szczęście. Wiedział Chrystus Pan czem jest szczęście u Ojca i dlatego, chociaż od cierpienia się nie wymawiał, chociaż za grzechy ludzi nawet chciał cierpieć, to jednak chciał też jaknajprędzej powrócić do Ojca. Chciał i powrócił. Bo oto wszystko „wykonało się", skończyło się cierpienie, skończyła się hańba, gdyż Chrystus Pan zerwał więzy śmierci, wyszedł wreszcie z grobu — zmartwychwstał i oto cieszy się szczęściem niewymow-

nem; szczęście jest tem większe, im większa była boleść. Boleść, hańba była nieskończona, taką też jest radość, szczęście, chwała Zmartwychwstałego.

A teraz Ty popatrz okiem duszy na Twoją śmierć grzechu. Jak Ci w niej? — Sumienie nie daje Ci spokoju; niepokój serca nie pozwala Ci spokojnie myśleć, do pracy nie masz chęci i zapału, to wszystko rozstraja Twe nerwy — o byle co krzyczysz, wymyślasz, klniesz — poczynasz schnąć, bledniec — chorujesz. Tak w grzechu. A przed grzechem, po dobrej spowiedzi i z miłością przyjętej Komunji Świętej? — Serce miałeś spokojne, na twarzy malował się uśmiech szczęścia, radość, zadowolenie biło z Twego spojrzenia i każdego słowa, byłeś spokojny, miałeś chęć i zapał do pracy, praca, jak to mówią, paliła Ci się w rękach, byłeś zdrów, lub jeżeli nawet chory, to zawsze szczęśliwy. Czyż nie tak, Kochanie? — Tak, napewno tak! Co się z tem stało? Grzech to wszystko zniszczył, śmierć grzechowa uczyniła Cię nieszczęśliwym — okryła Cię hańbą. Spójrz na Chrystusa unoszącego się z Grobu i zrzucającego z Siebie piętno nieszczęścia i hańby; przypomnijmy sobie ostatnią, a jeżeli nie tę, to dawniejszą, a może pierwszą, szczerą, z żalem, miłością i postanowieniem poprawy spowiedź, przypomnij sobie niebiańskość szczęścia w dzień godnej Twojej Komunji Świętej i zapragnij znowu tego szczęścia, powróć czemprędzej do Ojca, wyciągającego ku Tobie ręce, rzuć Mu się na szyję ze łzami boleści, żalu, ale i miłości i powiedz Mu „Ojcze, otom u stóp Twoich, nieszczęśliwy, shańbiony. Spójrz na mnie, weź mię na Twe łono, daruj mi wszystko. Ojcze, ja kocham Cię" Tak, ktośkolwiek jest, wracaj do Boga, odzyskuj czemprędzej szczęście, za którem gonisz, powstań, zmartwychwstaj!

A jeżeliś zmartwychwstał? — Nie umieraj! Nie grzesz znowu!

Chwileczkę! Dlaczego ludzie grzeszą, dlaczego Ty w życiu grzeszyłeś? Pierwszy grzech może nim nawet nie był. Zrobiłeś coś, może coś złego, bezwiednie. Oczywiście to poszło na rękę Twej zmysłowej naturze. Szatan tę przyjemność, jaką daje grzech, zwłaszcza pierwszy, ubarwił, umalował — grzech stał się przez to ponętny. Prawda, że po grzechu przyszedł niepokój sumienia, niesmak, gorycz, boleść duszy czy choroba ciała, ale Ty o tem myśleć nie chcesz — Ty myślisz tylko o chwilowem, niskiem szczęściu, za które zawsze musisz bardzo gorzko zapłacić. Więc jak, Kochanie? Czy chcesz być w życiu szczęśliwy, czy nie? Czy w postępowaniu jesteś szczery, czy nie? Jeżeli jesteś szczery, jeżeli chcesz być szczęśliwy, to idź za tem, co Ci powiem. Nie daj się złapać na szych (podobieństwo złota), ale szukaj prawdziwego złota: w czasie pokusy, w czasie niebezpieczeństwa zgrzeszenia nie myśl o tem, co Ci daje grzech w czasie samego grzechu, ale o tem myśl, co idzie za grzechem; myśl zawsze o tem, że chwilowa, zakazana przyjemność odbierze Ci szczęście prawdziwe i to może na całe dni, tygodnie i miesiące. Myśl o tem, jak dobrze Ci było po spowiedzi i Komunji świętej i tego szczęścia nie trać nierozumnie. Kochanie, jeżeli żyjesz, jeżeli stoisz trzeźwo, nie upadaj, lecz jeżeliś upadł — powstań!

Powstań, zwłaszcza Ty Panienko i Młodzieńcze! Powstań na myśl, że młodość, w której jesteś, to wiosna Twego życia! Cóż to za wiosna, jeżeli w niej niema ciepła; cóż to za wiosna, jeżeli nie jest olśniona złocistą tarczą słońca; cóż to za wiosna, jeżeli w niej tylko ponurość się mieści; cóż to za wiosna, jeżeli w niej niemasz życia? — Gdzie tego niema, tam niema wiosny, ale tam też i lato jest nie pocieszające, a jesień i zima przejmują strachem, zgrozą, rozpacz budzą w duszy.

Otóż młodość ma być dla Twego życia wiosną. W Twej młodości, w Twej Wiośnie życia ma być ciepło; lecz każdy grzech wprowadza do duszy chłód, z którym Tobie z innymi i innym z Tobą niemiło, niezdrowo, ciężko. Ma być w Twej młodości światło — pogoda ducha, lecz grzech czyni Cię ponurym, skrytym, zamkniętym w sobie, smutnym, chmurnym. Ma być w Twej młodości życie. Lecz w życiu musi być ruch, praca, chęć do niej, zapał, zdrowie. Grzech to wszystko odbiera. Ale jeżeli Twa wiosna życia będzie grzeszna, jeżeli w Twej wiośnie życia nie będzie Boga, który jest Ciepłem i Światłem naszej duszy, a Życiem naszego życia, to jaką będzie zima Twego życia — Twa starość? — Straszną. Lecz od Ciebie to zależy! Jeżeli dotąd leżysz w grzechach, powstań! Jeżeliś powstał, nie upadaj. Jeżeliś upadł, podnoś się czemprędzej. Jeżeliś upadł raz, drugi i dziesiąty, a nawet dziewięćdziesiąty dziewiąty, powstań raz setny. Powstań, bo tego chce od Ciebie i dla Ciebie uroczystość Zmartwychwstałego Chrystusa; powstań, bo do tego woła Cię budzące się życie wiosenne; powstań, bo za tem krzyczy Twa dusza, rwąca się do szczęścia! A jeżeliś powstał, to karm Twą duszę tem szczęściem prawdziwem, którego doznajesz, karm ją zawsze i bądź szczęśliwy! Tego Ci życzę w uroczystość Chrystusa-Zwycięzcy.

x.

Drogie i Kochane Koleżanki!

Zapewne wiecie już, że w czerwcu br. ma się odbyć Zjazd byłych wychowanek i wychowanków Sierocińca w Liskowie.

W związku z powyższem, wszystkie wychowanki bezwzględnie muszą przybyć, powodem do niestawienia się może być tylko choroba. Jestem przekonaną, że każda dostanie pozwolenie na przyjazd. Pomyślcie tylko co to za radość będzie, gdy po tak długiem niewidzeniu się, będziemy mogły przywitać i ucałować Te Drogie Ręce Naszego Opiekuna, również i sobie paść w objęcia i cieszyć się widokiem jedna drugiej. Na samą myśl o tem przejmuje mą duszę uczucie wielkiej radości, że ponownie będziemy przeżywać chwile spędzone razem.

Dziesięć lat mija od czasu istnienie naszego

Gniazdka Sierocego, a ileż to zmian w tak krótkim czasie upłynęło. Ileż to pracy i wysiłków mozolnych poniósł dla nas Ten Drogi naszym sercom Ksiądz Bliziński. Niejedną noc przetrawił bezsennie, bijąc się myślami jakby to jeszcze polepszyć i coby jeszcze zrobić byśmy miały jaknajlepiej. — A więc żeby okazać swą wdzięczność, miłość i cześć jaka tkwi w naszych sercach dla Kochanego Opiekuna musimy wszystkie przybyć do Liskowa i publicznie okazać należną miłość Czcigodnemu Opiekunowi i Wielebnym Siostrom. W zakątku liskowskiem zaczerpniemy dużo siły do zwalczania przeciwności jakie spotykają nas w życiu.

Jeszcze raz proszę o przyjazd wszystkich, kochająca Was koleżanka i była wychowanka Sierocińca.

H. M.

E! co z tego za korzyść.

Czy podzielicie, szanowni sąsiedzi, zdanie jednego ze światlejszych niby ludzi, który, kiedy radzono mu, by założył obok domu na ładnym słonecznym placyku ogródek kwiatowy — odrzekł: e, co ta z tego za korzyść? No to załóżcie, sąsiedzie, warzywnik, a będziecie mieć w lecie co jeść; te pany to tylko chłopu każą się zieleninami opychać, a sami, to mięso jedzą!

Tak więc piękno nie interesuje wielu mieszkańców naszych wiosek, bo to niby korzyści nie daje; czy jednak tylko korzyści zawsze mamy mieć na względzie? Czyż poza ciężką pracą dla korzyści niepotrzebne nam jest piękno? Każdy mi odpowie, że tak, że człowiek, który ciężko pracuje, powinien mieć odpoczynek. Otóż będzie go miał i to nie wśrod zaśmieconego obejścia na ławce obok gnojówki, lecz w pięknym ogródku kwiatowym, wśród woni różnokolorowego kwiecia. A w niedzielę i święto, w dni ciepłe, gdzie siądziesz, gospodarzu, z gazetą rolniczą w ręku, jeśli nie w ogródku kwiatowym? Potrzebny więc ten ogródek, potrzebny — a gdy wszyscy gospodarze koło swych domów mieszkalnych urządzą piękne ogródki, to jakże zmieni się nasza wieś, jak przyjemnie będzie spojrzeć i powiedzieć z zachwytem: „jak tu pięknie — muszą tu mieszkać kulturalni ludzie". Jakto, czyż tylko ci są kulturalni, co mają ładnie koło swych zabudowań? Tak! Bo jak wyglądałby rolnik, któryby w polu wszystko miał piękne, konie ładne, ba, nawet ubrałby się się nienajgorzej, a obejście miałby zaśmiecone, wkoło domu śmiecie i brudy, a w domu też nie lepiej? Naprawdę dobrym rolnikiem nazwaćby go nie było można.

Ale czemu to piszę i o gospodarzu wspominam, a nie o jego córeczkach, które o porządek wkoło domu mieszkalnego troszczyć się powinny? Ano dlatego, że tu chodzi w pierwszym rzędzie o płoty, w drugim o usunięcie często brzydkich dzikich drzew, jak topoli lub jakieś inne.

Tak, często gospodyni czy jej córka chciałyby wkoło swej chatki posadzić dużo kwiatków, ale cóż — nieogrodzony. Kury wszystko wydrapią, gąski zjedzą i nic z pracy nie pozostanie, a gdy poproszą ojczulka o ogrodzenie, to powie, że czasu niema. No, to czas znaleźć trzeba i znaleźć się powinno, a rzecz to gospodarza.

Z ogródkiem warzywnym jest nieco lepiej, bo go przynajmniej ogrodzić trzeba; ale i tu myśleć trochę musi gospodarz, by w dobrym miejscu i niedaleko domu dobrze wynawożonej ziemi zostawić, by było gdzie warzywo posiać czy posadzić, by gospodyni po nie daleko w pole biegać nie potrzebowała.

Spożycie warzyw na wsi jest jeszcze bardzo małe, chociaż jest to pożywienie zdrowe i smaczne. Lecz dlaczego mało zjada warzyw wieś; czy ich nie lubi? O, nie, lubi, lecz niema ich skąd wziąć; okolice podmiejskie uprawiają ich znacznie więcej, ale czy dla siebie? Nie, na rynek, do miasta; miasto, które nie ma gdzie warzyw uprawiać, spożywa więcej, aniżeli wieś. Przejdźmy się po wsi i poszukajmy, ot choćby truskawek. Jakto, czy to nie smaczne mają owoce? Owszem, gdyby były, to i dojrzeć byłoby im trudno. A ogórki? Oj smaczne i na jarzynkę i kwaszone, ale i o nie trudno; a sałata, pomidory, rombarbar, szczaw i różne inne warzywa i przyprawy? — zna je każda gospodyni, owszem używa ich w swej kuchni, ale często kupione na rynku. Dzisiaj nie chcę już mówić o krzewach, jak maliny, porzeczki, agrest, bo to i rzadko u nas dojrzewa. Jakto, czy lato zakrótkie? Nie! Tylko zanim dojrzeje, to już dzieci zdążą zjeść, bo jest tego mało nie w porządku, połamane, zaniedbane.

Z tego więc widać, że lubimy owoce, lubimy warzywa, a nie lubimy tylko troszeczkę więcej popracować, by mieć ich więcej i to w porządku utrzymane.

Może zapóźno przypomniałem sobie o drzewach owocowych, które też w bardzo opłakanym stanie u nas się znajdują, jeżeli, oczywista, jaki taki sadek się znajduje. Owoce bezsprzecznie lubią wszyscy, a dzieci — oj, jeszcze kwiat trzyma się, a już zaczynają próbować, czy dobre. Niestety, drzew owocowych mamy bardzo mało, zapuszczone, obrośnięte murawą i mchem, a na wiosnę objedzone przez owady. A jak niewiele pracy wymaga wyoranie ziemi w ogrodzie, wynawożenie, danie drzewom pożywie

nia, oczyszczenie z suchych gałęzi i mchu i pobielenie! Przecież po owoce jest czas przyjść!

Często słyszy się zdanie: i ja zasadziłbym sadek, ale nie będę sadził, bo mi dzieci sąsiada objedzą; sąsiad mówi to samo i nikt nie sadzi. Stąd też brak owoców, a dużo szkodników dwunożnych w naszych sądach. Dbajmy więc o piękno i pożytek!

J. Przygodzki.

Sprawozdanie z Instytucji Spółdzielczych za r. 1929 w Liskowie

Po ukończeniu bilansów za rok zeszły, miesiąc luty r. b. był przeznaczony na odbycie walnych zebrań wszystkich Stowarzyszeń Spółdzielczych, na których Zarząd i Rada przedstawiły szczegółowe sprawozdanie ze swej gospodarki. Na ogół rok 1929 był cięższy niż poprzedni 1928, i głównie od drugiej połowy roku ruch w tych Spółdzielniach pogorszył się. Przyczyną słabszych obrotów był spadek cen zboża, wielki brak pieniędzy wśród rolników. Wyszliśmy wprawdzie obronną jeszcze ręke, nigdzie nie było strat, ale zyski w spółdzielniach były mniejsze, niż roku zaprzeszłego, przewidywania zaś na rok bieżący są jeszcze gorsze. Daj Boże, by się nie spełniły. W główniejszych zarysach sprawozdanie rachunkowe i z działalności instytucji na Walnych zebraniach przedstawiały się jak następuje:

I. Sprawozdanie ze Spółdzielni Mleczarskiej.

Spółdzielnia uruchomiła mleczarnię dnia 6-go kwiatnia 1911 r., z 9 członkami, obecnie posiada członków 1.377 i działalność swą rozciąga na 9 gmin.

Spółdzielnia posiada 8 filji w miejscowościach: Zakrzyn, kol. Zakrzyn, Annopol, Trzebinie, Lipicze, Przezpolew, Tokary i Madalin. Spółdzielnia posiada napęd parowy. Udział od krowy wynosi 25 zł. Członkowie posiadali 1900 krów. Dostarczono w ciągu roku mleka 1.202.036 litrów (w r. 1928 — 1.175.876 litrów). Za nabiał uzyskano 284.744 zł. (w r. 1928 — 290.384 zł.). Przeciętny proc. w mleku 3.34. Płacono za proc. tłuszczu 5 zł. 80 gr. (w roku 1928 — 6 zł.). Koszty prowadzenia 52.440 zł.

Bilans zamknięcia za r. 1929.

Stan czynny:		Stan bierny:	
Nabiał (zapas) .	1.249.87	Udziały . . .	14.759.38
Dostawcy . . .	6.370.40	Fund. zasob. .	11.840.04
Dłużnicy . . .	7.072.71	„ amortyz.	26.000.49
Ruchomości . .	70.338.57	Wierzyciele	140.535.18

Bronisław Jagiełło.

W drodze do szczęścia

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Bal. Wielki bal artystów i literatów stolicy.

Pierwszy bal, gdzie wszyscy obecni mają się czuć, jak jedna wielka rodzina. I rzeczywiście, nastrój był wesoły. Nikt się nie potrzebował krępować. U wszystkich było widać wesołe miny, iskrzące oczy. Tak — jesteśmy u siebie. Niema między nami lichwiarzy, niema polityków, ani żądnych materjalistów.

Piękny walc zaczął tętnić. Symfonja wydobyła swe głeboko ukryte melodje. Jednych szał szczęścia ogarnął, a drugich tęsknota. Do tańca! Do zabawy!

Zebrani przepojeni szczęściem, bawili się już wesoło, gdy ja szukałem jeszcze swej tancerki.

Naraz zauważyłem siedzącego samotnie pana Antoniego. Był smutny, zasłuchany tylko w melodyjnej symfonji. Zapomniał o świecie, uniósł się tylko duchem w przestworza, w krainę marzeń i złud. Na widok jego smutku-ukojenia, doznałem i ja dziwnego uczucia. Odeszła mię chęć do zabawy i usiadłem koło niego.

Od czasu rozmowy z nim w parku, nigdy nie zaczynałem na temat tej jego miłości, a nawet gdy on kiedy zaczynał, ja zmieniałem kierunek mowy.

Od pierwszych chwil ujrzenia jej, zginęła jego wesołość zupełnie. Wciąż chodził ponury, zamyślony. W słowach jego przebijała boleść. Stał się tylko więcej pracowitym i punktualnym, lecz mniej stanowczym. Praca przynosiła mu trochę ukojenia. Na bale prywatne już nie chodził. Szedł tylko tam, gdzie się spodziewał spotkać swą piękność. Fatum jednak prześladowało go — dotychczas jeszcze się z nią nie zapoznał. Dziś był pewnym, że ona będzie na balu, jednakże czas schodził, wszyscy się już wesoło bawili, a jej nie było. Teraz siedział smutny i poddawał się upojeniu muzyki.

Lekko wziąłem go za ramię — spojrzał na mnie jak zbudzony z długiego snu. Oczy miał jakby przerażone. Po chwili oprzytomniał. Ach to ty, odezwał się ledwie dosłyszalnym głosem, myślałem, że też nie będziesz.

Dlaczego miałbym nie być na naszym pierwszym balu. Widzę tylko, że ty się nie bawisz; dalej, idziemy tańczyć. Słyszysz, jaki piękny staropolski walc?

Słyszę i widzę, jak się wszyscy bawią i ile jest połączonego jednocześnie z tą zabawą szczęścia, lecz dla mnie ono nie istnieje. Czuję, że gwiazda mego szczęścia skryła się za horyzont i więcej jej

Nieruchomości .	52 506.83	Kasa Stefczyka	7.575 84
Udziały własne .	5.835.76	Dostawcy . .	435.65
Sp. Roln. Handl.	56.314.44	Zysk . . .	
Zap. z koszt. ruchu	386.00		
Odsetki zapł. z góry	1.468.00		
Razem	201.546.58	Razem	201.546.58

Posiedzenie walnego zgromadzenia odbyło się dnia 20 lutego pod przewodnictwem p. Antoniego Piątkowskiego, na którem prócz powyższego sprawozdania, które przyjęto do wiadomości: 1) zatwierdzono budżet na rok 1930 w kwocie 48.382.—, 2) upoważniono Zarząd do zaciągania pożyczek obrotowych i na pasze treściwe do wysokości 50.000 zł., 3) wybrano do Zarządu ponownie p. Antoniego Piątkowskiego, do Rady: Józefa Brusia, Stanisława Błaszczyka i Tomasza Liszewskiego.

II. Sprawozdanie Kasy Stefczyka.

Walne Zromadzenie odbyło się dnia 21 lutego pod przewodnictwem ks. Prałata Wacława Blizińskiego. Działalność Spółdzielni rozciąga się na gminy: Strzałków, Skarżyn, Tokary, Ceków oraz wsie Goszczanów, Chlewo, Dębsko i Koźlątków. Kasa otwarta dnia 19 marca 1910 r. czyli obchodzi dwudziestolecie swego istnienia. Członków liczy 496. Udział wynosi 10 zł.

Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1929 r. składa się z następujących pozycji:

Stan czynny:		Stan bierny:	
Gotówka w kasie	7.989 36	Udziały . . .	13 287.97
R-ki bież. człon.	15.368.95	Fund. zasobowy	5.616.58
„ „ w bank.	3.887.05	„ amortyz.	7.443.54
Ny pożyczki . .	82.212.36	„ na poki poż. wątp.	2.057.00
Nieruchomości .	32.937.11	Wkłady . . .	96.325.05
Ruchomości . .	2.294.00	Długi . . .	20.500.00
Udziały własne .	3.200 00	Odset. pobr. z góry	375.64
Odset. zapł. z góry	719.12	Różni wierzyc.	2.542.95
Dokum. do inkasa	70.00	Nadwyżka . .	529.29
Razem	148.677.95	Razem	148.677.95

Rachunek strat i zysków za 1929 r.

Straty:		Zyski:	
%% od wkład. zapł.	9.766 08	%% od pożycz.	14.355.41
„ od długów „	2.935.79	„ od lokat	—.61
„ obl. do fund. wł.	821.77	Prow. od inkasa	14.80
„ zwrot. od poż.	380.28	Dywidenda od udział. wł.	214 36
Koszty prowadz.	2.283.94	„ „ papier. %%	211.38
Umorz. ruchom.	229.40	Doch z nieruch.	2.149.92
Nadwyżka.	529.22		
Razem	16.946.48	Razem	16.946.48

Powyższe sprawozdanie i bilans Zgromadzenie zatwierdziło oraz czystą nadwyżkę podzieliło:

Na fundusz zasobowy — 92 zł. 84 gr.
Na dywidendę od udział. — 436 zł 38 gr.

Zatwierdzono również budżet na rok 1930 w sumie 20.937 zł., oraz na koszta prowadzenia zł. 4.049. Wreszcie ponownie wybrano na następujące trzyle-

---

nie ujrzę... Połowę życia oddałbym, bym mógł dziś uścisnąć jej dłoń. Ach droga, kochana i uwielbiana... Marjo — wyszeptał.

Orkiestra ustała, wszyscy rozmarzeni, spacerowali po sali.

Drzwi skrzypnęły i w nich ukazała się postać zgrabnej i pięknej niewiasty. Loki czarnych włosów okrywały jej skroń, brew zakreślona pięknym łukiem — dawała cień, na czarne, głębokie oczy.

Z wyrazem rozpieszczonego dziecka — rzucała wkoło powagę. Wszyscy, którzy spojrzeli jej w oczy, chylili mimowoli swe głowy, na znak szacunku i uwielbienia.

Przez jej uśmiechnięty wyraz i ruchy swobodne dziwnie przebijała powaga.

Twarz szczupła, pociągła, jagody trochę zapadłe, znamionowały jej szlachetność i delikatność. Wesoła, swobodna, zdawało się, nie myśląca o niczem. Toż dziecko szczęścia! Gdzież ona żyła i się chowała, że mimo obecnych huraganów serc i dusz, zachowała swą dziecięcą niewinność.

Tak — anieli kołysali ją do snu, a nimfa szczęścia ją budziła. Słońce promienie w oczy jej dało, a księżyc powagą owiał ją swoją.

Przeszła koło nas, drgnąłem, jak prądem rażony. Jej wzrok zmącił mi myśli. Wirowało mi w głowie, jak w młynku.

Wtem myśl, myśl straszna, potężna, lecz jaka? Odgadnąć sam jej nie mogłem. Pełzała do mnie jak wąż, jak żmija i zapuszczała swój jad gdzieś głęboko, by nie mógł nigdy wydostać się jej czar.

Zamknąłem oczy i myślą sięgnąłem gdzieś w dal... w przestworza. W krainę życia duchów i potęg świata.

Widziałem szczęśliwych, których istnienie było, jak harmonja szczęścia. I wszędzie, na każdym kroku, uczynki ich zlewały się, jak głosy anielskiej harfy. Otaczał ich czar, czar potęgi istnienia, potęgi władania. I byli tym czarem przepojeni i byli szczęśliwi, bowiem wierzyli. Wierzyli w potęgę tą władczą, potęgę wielką. Wierzyli we wszystko, co stworzył i dał mu moc — Bóg.

Wtem myśl ma zbłąkana wpadła gdzieś w ciemność, w czeluście, otchłanie. Zgrzyt, jęki, płomienie i żary potężne przeszyły mię mrowiem. Uczułem ohydę i bojaźń przedziwną. Szkielety, potwory jęczały gdzieś w smole. Wyziewy zgnilizny zawiały mię. Brrr... straszne, niemiłe, to wstrętne widziadło. Jak męka tam straszna i straszne katusze tych dusz zatwardziałych, co kiedyś zwątpiły i w brudach, w rozpuście swe życie na ziemi spędziły.

Znękana ich smutkiem, ma myśl powróciła tu, gdzie razem dobre ze złem istnieje i się łączy.

Nie miałem już czasu nad tem się zastanowić, bo wesoła melodja orkiestry jazz-bandu rozpędziła me myśli, wyrwała z zadumy.

Otwarłem zaszłe mgłą oczy. Widziałem bawiących się. Jak pełno w nich było zapału do życia!

cie do Zarządu p. Antoniego Szewczyka i do Rady Nadzorczej p. p. Antoniego Szewczyka i Michała Janiaka.

III. Sprawozdanie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Pod przewodnictwem ks. Prałata W. Blizińskiego odbyło się Walne Zgromadzenie dnia 22 lutego w sali Domu Ludowego. Na sekretarza powołano p. Antoniego Szewczyka. Spółdzielnia rozpoczęła działalność dnia 1 stycznia 1902 r. czyli jest ona najstarszą prawdopodobnie w dawnej Kongresówce. Członków obecnie liczy 182, udział wynosi 50 zł., wpisowe 2 zł. Spółdzielnia prowadzi 1) sklep, 2) magazyny, 3) piekarnię, 4) masarnię, 5) cegielnię, 6) betoniarnię.

Obroty za r. 1929 wyniosły	w sklepie	234.451.61
„ „	w magazynach	241.255.59
„ „	w piekarni	71.700.80
„ „	w masarni	70.881.29
„ „	w cegielni	43.763.57
„ „	w betoniarni	18.740.71

Ogólny obrót w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej był 688.334 zł. (w r. 1928 — 673.661 zł.) czysty zysk wyniósł 4.940 zł. (w r. 1928 — 13.462 zł.). Zysk podzielono w ten sposób, że 20% — czyli 988 zł. 10 gr. przeznaczono na fundusz zasobowy, 1.421 zł. 95 gr. (5%) na dywidendę od udziałów, 1.783 zł. 55 gr. na zwroty od zakupów w sklepie (1%). Według bilansu stan rachunków na dzień 31 grudnia 1929 r. przedstawiał się następująco:

Stan czynny:		Stan bierny:	
Zapas towarów	104 212.63	Udziały czł. .	24.350:47
Dłużnicy . .	104.660.01	Fund. zasob.	31.394.80
Centr. Stow. Roln. Handl.	32:003.15	„ społ. .	19.107.50
Weksle . . .	850.00	„ amort.	26.147.52
Banki	8.398.01	Wierzyciele .	95.358.86
Nieruchomości	41.242.78	Akcepty . .	143.413.85
Ruchomości .	58.053.97	Banki . . .	102.900.00
Udziały własne	60.867.70	Kasa Stefcz. w Lisk.	7.793.11
Piekarnia . .	1.419 40	Nadwyżka .	4.940 52
Młyn w Koźminku	14 368.76		
Rzeźnia . . .	293.00		
Cegielnia . .	25.150.00		
Betoniarnia . .	3.887.20		
Razem	455.406.63	Razem	455.406.63

Powyższe sprawozdanie Walne Zgromadzenie zatwierdziło, jak również koszta handlowe na rok 1930 w sumie 33.914 zł (w r. 1928 wyniosły 41.952). Na następne trzylecie wybrano do Rady Nadzorczej ponownie ks. W. Blizińskiego i Ignacego Bartczaka.

Wabli.

PRZEDTEM i POTEM.

Chociaż w poprzednim numerze wspomniałem, że o „Koncie Sumienia" będzie mowa „potem", to jednak okazuje się, że trzeba powiedzieć o tem „przedtem". Jakoś zaczyna mi się trochę język plątać, no ale może dobijemy do końca. Otóż „przedtem o Koncie Sumienia. Jak wszystko, co niezwykle, tak i Konto Sumiania — to pomysł amerykański. Cóż to jest? Amerykanie, chcąc ułatwić zwrot rozmaitych kradzieży, umyślili, że na poczcie w Kasie Oszczędnosci będzie numer, na który każdy może przekazać sumę za krzywdę, jaką wyrządził Państwu, czy osobie obecnie nieznanej. Pieniądze, jakie wpłynęły, stanowią miljony dolarów. Za co? — Za oszukanie w znaczkach pocztowych, podatki, kradzieże, zniszczone sprzęty i t. d. Ponieważ krzywd najrozmaitszych jest moc, wszyscy w mniejszym lub większym stopniu do nich się poczuwają, wszyscy muszą je wynagrodzić — oddać je na „Konto Sumienia". W **Stowarzyszeniu** jest niem skrzyneczka; każdy może do niej rzucić jakiś grosz z zaznaczeniem np.: za nieszanowanie obcych książek, za niszczenie sprzętów w szkole, warsztacie, za nieoddaną igłę, znaczek (nawet!) i t. d.; kluczyk jest u Patrona, który w oznaczone dni opróżnia skrzyneczkę; w ten sposób krzywda zostaje naprawiona, sumienie uspokojone, tajemnica zachowana.

„Potem" **Stowarzyszenia** urządziły 22. III. 30 wspólne zebranie kwartalne, a 6. IV. odbyło się miesięczne zebranie Stowarzyszenia Młodz. Żeńskiej. Ba, ale cóż, kiedy „przedtem" (wybaczcie) — **był św. Józef.** Dżdżysty dzień nie pozwolił na urządzenie uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, ale do Komunji świętej było dużo, a nabożeństwa zgromadziły wiernych mimo wszystko dość licznie. Stan pogody też wpłynął i na to, że imieniny marszałka Piłsudskiego nie udały się. Była jednak skromna wieczornica, która ściągnęła młodzież ze szkół, a nawet i starszych.

A co „potem"? — Przy św. Józefie dobrze wspomniec o **rekolekcjach**. Te mieliśmy i „przedtem" i „potem" i... w środku.

I tak 20. III. **Koło Gospodyń** urządziło wspólną Spowiedź; do Komunji św. gosposie przystąpiły w czasie Mszy świętej, odprawionej na ich intencję. Nauki żadnej nie było.

26. III. odbyła się wspólna Spowiedź i Komunja św. tak samo w czasie Mszy św. uczestniczek **Kursu dla Gospodyń i Dziewcząt**. Spowiedź poprzedzono krótką nauką przygotowawczą. Po Mszy świętej miala się odbyć wspólna fotografja. Nie doszło do tego, ale co się odwlecze, to nie uciecze. A „potem" i „przedtem"? — 27, 28 i 29 marca — rekolekcje dla **Szkoły Powszechnej** z Liskowa. Prowadził ks. Jaworski. Spowiadali: ks. prał. Bliziński, ks.

prob. Ulalowski, ks. Tywonek i ks. Jaworski. Wspólna Komunja święta w niedzielę 30. III. na Mszy św. kazała osobom postronnym przenieść się w te czasy, kiedy to „wszyscy wierni trwali codziennie na modlitwie i łamaniu chleba". Szczytem w rekolekcjach były rekolekcje dla **Szkół Zawodowych.** Prowadził je O. Gwardjan, Bernardyn z Warty w dniach od 1—4 kwietnia. Miła powierzchowność, habit zakonny, inteligencja, uczucie i wymowa — oto przymioty, które wszystkich pociągały. Mało było 6-ciu nauk. Chętnie słuchano, a nawet dopraszano się pogadanek stanowych. Gorliwość O. Gwardjana nie tłómaczyła się brakiem czasu, czy przemęczeniem. Chętność, skupienie (zwłaszcza szkoły Hodowlanej), garnięcie się do kratek spowiednic, były najlepszą zapłatą dla O. Gwardjana, a zachętą do ślęczenia w konfesjonałach dla reszty kapłanów (tylko miejscowych).

W „środku" i „potem" odbyły się rozmaite **wizytacje.** Wszystkie szkoły zawodowe odwiedził p. inż. Krzywobłocki z Kuratorjum Łódzkiego, Szkołę Powszechną — p. Ziarkiewicz, inspektor szkolny z Kalisza, a kancelarję Sierocińską — buchalter, p. Wierzbowski z Łodzi. Bawił 3 dni.

I po co to wszystko? Aby to, co się skrzywiło, wyprostować; oczyścić to, co zanieczyszczono, rzucić nowe myśli, któreby wydały obfitszy plon w pracy i t. d. A co więcej? — To możnaby powiedzieć tylko na ucho, a ponieważ to nieładnie, więc nie powiem.

No, ale to jeszcze nie dobranoc! To się wie! Tylko, czy rozpocząć od tego, co „przedtem", czy od tego co „potem"? — Dla rozmaitości, to może razem? Chętnie, ale nie jestem takim sztukmistrzem. Zresztą to będzie, co Bóg da.

Wspomniałem o ciekawych „kurach" liskowskich. Jedna z nich źle się popisała i to ta najciekawsza, krzykliwa. Tak to już zwykle bywa—z dużej chmury mały deszcz, a gdzie dużo krzyku, tam niema co jeść. Ale w Liskowie będzie! Kurczęta już chodzą. Jedna „kwoka", ale taka, co nie kwacze, ma 67 kurcząt, druga — 63. Dwa gatunki kurcząt: karmazyny-rodelandy i zielononóżki. Z pierwszych dobre miąsko, a z drugich — jajeczka. A warto zobaczyć, jak się chowają te istotki: widno, ciepło, czysto! Chętnie się takie rzeczy ogląda.

Na koniec, to już ani przedtem, ani potem, tylko teraz jeszcze słówko o **Komitecie Uroczystości 3-go Maja.**

Komitet Obywatelski Liskowa, zebrany w dniu 6 kwietnia u ks. prał. Blizińskiego, wyznaczył z pośród siebie 8 osób, które tworzą Komitet Uroczystości 3 Maja. Przewodniczącym został p. dr. Kałucki, sekretarzem — ks. Jaworski. Inne osoby to: Siostra Kierowniczka—Kajmowicz, ks. Tywonek, p. inż. Cezul, p. Sikorski, p. Sadowski i p. Balicki. Pierwsze zebranie odbyto dn. 8. IV w szkole powszechnej. Ustanowiono kierunek i porządek pochodu, nabożeństwa, defilady, popisów, poranka i akademji. Następne posiedzenie 12. IV. Ale o tem, to już ani przedtem, ani potem, tylko kiedyindziej. Dziś jeszcze słówko.

6. IV. **Szkoła Rzemieślnicza** przy udziale dwóch druchen ze **Stowarzyszenia** odegrała „Więzień Magdeburga". Całość wypadła dobrze. Najlepiej grał Szczapa — Zientara. Mało szczęśliwa jest postać Alzatczyka. Niesmak w widzach budziło przybranie Berty — Zawadzkiej. Dlaczego? — Zdaje się wzięte jest na raty.

Kronika Sierocińca.

Kaplica staje się coraz milszym przybytkiem, odwiedzanym w godzinach szczególnie zmierzchowych; upiększył ją niewielki, ale główny szczegół, zwracający oczy obecnego — nowe artystyczne **tabernakulum** dębowe, wykonane w miejscowej pracowni stolarskiej i rzeźbiarskiej, rysunek dał na nie artysta malarz i rysownik, p. Kazimierz Karpowicz, b. profesor Szkoły Rzemieślniczej. Oparte na motywach polskich, front przedstawia płaskorzeźbę hostji w krzyżu, otoczonej kłosami pszenicznemi i wiotkami winogronowymi jako symbolami Ciała i Krwi Pańskiej. Litery greckie alfy i omegi wskazują na doskonałość i nieskończoność Zamieszkującego przybyteczek. Ryba z koszyczkiem chleba i wina — przypominają Chrystusa tu obecnego; wschodzące słońce przypomina Chrystusa, przyrównanego do tego światła niebieskiego, wreszcie staro-chrześcijański znak — pax na dole mówi, że od Chrystusa płynie wszelki pokój. Niektóre części pozłacane; całość robi przyciągające wrażenie. Tabernakulum okryte jest zasłonką zwaną **umbrakulum** lub konopeum, znanem od wojen krzyżowych dla uszanowania, aby ustrzedz przybytek od pyłu.

Przy głównym pawilonie przeprowadzono rury od studni **do kuchni**, aby tak wprost można było czerpać **wodę** z artezyjskiej studni, w jadalni są urządzone umywalnie dla wygody sprzątających i obecnych.

Rzemieślnicza szkoła przez odpowiednie kwasy bardzo pięknie **odświeża** rozmaite **przedmioty** mosiężne, nadaje im odpowiednie zabarwienie, jak to widzimy w kościele w Liskowie, w odnowionym żyrandolu elektrycznym. **L. U.**

Popieraj „LISKOWIANINA"

Do naszych byłych wychowanek i wychowanków.

Zaproszenie.

W bieżącym roku zbliża się dziesięciolecie istnienia Zakładu wychowawczego w Liskowie pod nazwą „Sierociniec św. Wacława". Uroczystość ta, którą pragniemy uczcić na miejscu, nie jest i Wam, Kochani Wychowankowie, obojętną. Wiem o tem z Waszych listow, rozmów i zapowiedzi, że jak nadejdzie czas tego radosnego obchodu, to i Wy, byli wychowankowie, rozsypani dziś po całej Polsce, zbiegniecie się jak wiosenne ptaszki do rodzinnego i, jak się wyrażacie, „ukochanego gniazdka". Przyjedziecie, aby odwiedzić ten miły kącik, gdzie odebraliście wychowanie, naukę i sposób do życia, aby paść w objęcia dawnym Waszym przełożonym, a uściskać to młodsze pokolenie, ktore pozostaje w Zakładzie; przyjedziecie wreszcie, aby spotkać się z dawnemi koleżankami i kolegami, z którymi po rozstaniu się nie jedno z Was już się nie widziało. Ileż to dotychczas odebraliśmy listów i zapytań, kiedy, którego dnia będzie nasz zjazd koleżeński, familijny?

Otóż dzieci kochane, termin obchodu dziesięciolecia i jednocześnie Waszego zjazdu jest naznaczony na dzień 15-go czerwca 1930 r. Przewidywany program jest następujący: przyjazd wychowanków winien nastąpić w sobotę, dnia 14-go czerwca, możliwie wcześnie, najpóźniej na godz 3.30 po poł. do Opatówka. Tegoż dnia rozgościcie się, zapoznacie ze swojemi wychowawczyniami i wychowankami, a przed wieczorem jeszcze będzie wspólna fotografja. Na drugi dzień w niedzielę rano o 9-ej uroczyste nabożeństwo, w południe wspólny z zaproszonymi gośćmi obiad, po obiedzie poświęcenie boiska sportowego, zabawy i popisy, wieczorem raut i teatr. W poniedziałek rano o godz 9-ej nabożeństwo za zmarłe Wasze rodziny, oraz zmarłych kolegów i koleżanki; pożądaną byłaby spowiedź i Komunja św. na ich intencję. Następnie konferencja wypowiedziana do Was, rozdanie pamiątek, a po obiedzie pożegnanie i rozjazd. Wiedząc przeto o terminie zjazdu, już teraz zawczasu tak się starajcie na swoich stanowiskach i proście Waszych pracodawców, by Wam nie odmówili przynajmniej trzydniowego urlopu. Specjalnie pisać do Was nie będziemy, czyli zaproszenie nasze w „Liskowianinie" umieszczone, musi wystarczyć, ponadto prosimy, byście jedni drugich zawiadamiali o tym zjeździe, bo możliwe jest, że pismo to dla braku dobrego adresu do wszystkich nie dojdzie. Musimy jeszcze nadmienić, że w dniu 15-go czerwca obiecało zaszczycić nasz zjazd swoją obecnością wielu dygnitarzy państwowych.

Mamy pewną nadzieję, że zobaczymy się wszyscy, że nikogo nie braknie. A więc do miłego widzenia za kilka tygodni.

Kurator Fundacji Sierocińca
Ks. Wacław Bliziński

Przełożona Zakładu
S. Anna Moskwitynówna

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ
SP. z OGR. ODP.
Telefon № 209. KALISZ Aleja Józefiny № 9.
WYKONYWA WSZELKIE PRACE W ZAKRES DRUKARSTWA
— — WCHODZĄCE, PO CENACH PRZYSTĘPNYCH — —
Wykonanie solidne! Wykonanie solidne!

Rerdaktor i Wydawca: Ks. L. W. Ulatowski. Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu